

## Warto być stoikiem

Cena samodzielności nie musi być dramatycznie wysoka, natomiast satysfakcja z jej osiągnięcia jest całkiem spora.

Wspominaliśmy wcześniej o gniazdownikach. W grudniu 2013 r. GUS opublikował dane na temat młodych osób mieszkających przynajmniej z jednym z rodziców w Polsce i w innych krajach europejskich. W grupie wiekowej 25-34 lata, kiedy najwyższa pora na założenie rodziny, z rodzicami mieszka 43,4 proc. młodych ludzi w Polsce, podczas gdy w północnej Europie mniej niż 5 proc. (jeszcze więcej młodych niż w Polsce gniazduje w południowej Europie i na Bałkanach). Z badań wynika też, że w ciągu ostatnich 5 lat w Polsce mieszkanie zmieniono zaledwie 27,8 proc. osób w wieku 25-29 lat.

Czy młodych ludzi rzeczywiście nie stać na samodzielność? Spróbujmy poszukać odpowiedzi na to pytanie. Co jest potrzebne do wyprowadzenia się? Praca i nowe lokum – stancja lub mieszkanie. Ale najpierw potrzebna jest motywacja.

Młoda dziewczyna pisze: „Wyhodowałam w sobie przekonanie, że muszę pomagać rodzicom, że mają wystarczająco dużo problemów, że to im się należy”. Dlatego mając 17 lat, wyprowadziła się z domu. W dzień się uczy, a wieczorami ciężko pracuje w kawiarni. „Po szkole biegnę do pracy lub teatru, do domu wracam na tyle późno, że na sen zostaje mi średnio pięć godzin. Nie dostaję kieszonkowego, sama za wszystko płacę, odkładam każdą złotówkę, by móc zdać egzamin na prawo jazdy, pójść na studniówkę, wyjechać na studia. Czasem, jak nie mogę spać, płacę. Trochę z samotności, trochę ze zmęczenia, czasami po prostu, żeby zrobiło się lżej. Ale mimo tych krytycznych momentów dają sobie radę.” Niewątpliwie motywacja była silna. A ile to kosztuje?

Spróbujmy policzyć: zapewne dzielna 17-latką wynajmuje mieszkanie. Koszt wynajęcia kawalerki to: od 700-800 zł w takich miastach, jak Gorzów, Toruń czy Białystok, do średnio 1580 zł w Warszawie – wynika z danych portalu [www.domy.pl](http://www.domy.pl). Klasyczne stancje (pokój w mieszkaniu) są o potęgę tańsze. Koszt wynajęcia dwupokojowego mieszkania na spółkę z kolegą lub koleżanką jest ok. 30 proc. niższy niż samodzielnej kawalerki.



Czasami do kwoty najmu trzeba dodać czynsz, prąd i internet, ale nie zawsze. Koniecznie trzeba to sprawdzić w czasie negocjacji i zsumować wszystkie koszty. Należy też sprawdzać różnice w lokalizacji. Przy średniej dla kawalerki w Warszawie (1580 zł) różnice między „złą” a „dobrą” dzielnicą wyniosą od ok. 1000 do ponad 2000 zł. Zresztą od cen wywoławczych zwykle można uszczknąć 10-15 proc. Ponieważ liczba studentów spada, a równocześnie w ostatnich latach powstało trochę mieszkań na wynajem, to – zdaniem Marty Kosińskiej z serwisu [www.szybko.pl](http://www.szybko.pl) – wreszcie ceny powoli zaczynają spadać.

Drugi wydatek to komunikacja. Oczywiście można szukać lokum w pobliżu miejsca pracy albo jeździć rowerem. Jednak najpewniej w samodzielnym budżecie trzeba zarezerwować ok. 100 zł na bilet miesięczny. Górny Śląsk jest dość kosztowny, Bielsko-Biała – nieco mniej. W Poznaniu i Warszawie bilety na dłuższy okres są względnie tańsze. Doliczmy też koszt biletu na dojazd do domu, powiedzmy raz w miesiącu.

Trzeci wydatek to utrzymanie: minimum 600 zł miesięcznie (bez ekstra przyjemności). Wygląda na to, że samodzielność za ustawową płacę minimalną (1680 zł brutto) jest nie do osiągnięcia. W sumie na rękę musimy mieć co najmniej 1500-1700 zł, czyli 2100-2300 zł brutto, to „dobrą” radę. I stoiki od rodziców. W przypadku stażystów i praktykantów to wynagrodzenie praktycznie niespotykane. Natomiast osobom z wykształceniem magisterskim, a nawet licencjackim pierwsza w miarę stała praca daje zwykle taką lub zbliżoną pensję. Gorzej z płacami osób z wykształceniem średnim, choć przy dobrych zawodach technicznych są możliwości dorobienia, nadgodzin itd. Nie ulega wątpliwości, że wyprowadzka to poważna sprawa i nie będzie lekko, ale nikt też tego nie obiecuje.

Z badania Diagnoza Społeczna wynika, że w 2013 roku średni dochód netto w grupie osób 25-34 lata wynosił 2031 zł, a wyższy niż przeciętny był w miastach powyżej 200 tysięcy mieszkańców. Czyli powinno wystarczyć do samodzielności. Według Diagnozy

Społecznej młodzi ludzie podają też bardzo optymistyczne wyobrażenia o przyroście swoich dochodów w horyzoncie dwóch lat. Z poprzednich analiz wiadomo, że ten optymizm się nie sprawdza. Nakazuje to ostrożność przy planowaniu „odkucia się” po trudnym początku, ale nie ma też wątpliwości, że dla większości młodych po wyprowadzce z domu droga w kolejnych latach prowadzi raczej z górki niż pod górkę.

Kiedy szukałem wypowiedzi naukowców na temat relacji rodzice-dziecko, gdy pojawia się pomysł wyprowadzki, okazało się, że jeden z najmądrzejszych tekstów napisał nie psycholog, lecz ksiądz Adam Skreczko. Zaczyna się tak: „Prawdziwie kochać dziecko, to pozwolić mu odejść we właściwym czasie. Do osiągnięcia dorosłości niezbędne jest »przecięcie pępowiny«, czyli opuszczenie domu rodzinnego. Przy czym nie chodzi tu tylko o fizyczne oddalenie – np. wyjazd na studia. Chodzi o zdobycie pewnej niezależności emocjonalnej, tj. tego, by dziecko (mówimy dziecko, choć już wchodzi w życie dorosłe) nauczyło się myśleć, czuć, postrzegać po swojemu. Jest to budowanie jego własnej tożsamości”.

Warto przeczytać całość tej wypowiedzi na portalu [www.opoka.org.pl](http://www.opoka.org.pl). Na tym samym portalu ksiądz Marek Dziewiecki pisze o skrajnych reakcjach na usamodzielnianie się młodych: „Pierwsza skrajność przejawia się w emocjonalnym odrzuceniu dziecka, a skrajność druga to dążenie do psychicznego »uwięzienia« syna czy córki. Z kolei typowe błędy ze strony dorastających dzieci to bunt wobec rodziców i ucieczka z domu, albo przeciwnie – lęk przed odejściem, poczucie bezradności w obliczu wyzwania dorosłości i egoistyczne »przyssanie się« do rodziców”.

Być może jednak rozstanie dorosłych dzieci z rodzicami nie jest tak bardzo skomplikowane ani trudne. Wprawdzie istnieje syndrom pustego gniazda dotyczący rodziców, ale – jak twierdzą psycholodzy – wśród wydarzeń silnie stresujących opuszczenie domu przez syna czy córkę zajmuje 23. pozycję, gdzieś między odmową udzielenia pożyczki, zmianą zakresu obowiązków w pracy a kłopotami z teściami. „Należy podejść do wyprowadzki pozytywnie – pisze psycholog Agnieszka Paczkowska. – To, że dorosłe dzieci potrafią dobrze same funkcjonować, to nasz największy sukces”.

Dodajmy: jest to sukces rodziców i sukces młodego człowieka.

Piotr Aleksandrowicz